

Ustawa inwigilacyjna w Senacie

28 stycznia 2016

Ustawa o inwigilacji jest na dobrej drodze do wejścia w życie. Senatorowie z pewnością mają świadomość jej wad, ponieważ Biuro Legislacyjne Senatu wyraźnie je wskazało. Mimo to politycy partii rządzącej bardzo starają się robić wrażenie, jakby cała ta krytyka była bez znaczenia.

15 stycznia Sejm przyjął nowelizację Ustawy o Policji nazywaną również ustawą inwigilacyjną. Projekt wzbudza ogromne obawy bo otwiera służbom łatwą drogę do „danych internetowych”, które będzie można pozyskiwać bezpłatnie i praktycznie bez kontroli. Projekt ten teoretycznie powinien wprowadzić lepszą kontrolę nad dostępem służb do danych o naszych połączeniach telekomunikacyjnych. Tak naprawdę kontrola będzie symboliczna.

Dziennik Internautów pisał o tym projekcie wielokrotnie, od kiedy tylko pojawił się on w Sejmie. Opisywaliśmy „w pigułce” zastrzeżenia co do tego projektu. Pisaliśmy o zagrożeniu związanym z dostępem do treści elektronicznej korespondencji. To największe zagrożenie zostało już zlikwidowane, ale projekt nadal jest bardzo kontrowersyjny.

Ustawa inwigilacyjna w Senacie

Warto wiedzieć gdzie jesteśmy teraz. Senat ma się zająć ustawą inwigilacyjną na 9. posiedzeniu, dnia 28 stycznia od godziny 11:00. Komisje senatu już pracowały nad tą ustawą. Oczywiście przyjęły projekt i jest wysoce prawdopodobne, że wejdzie on w życie 7 lutego.

Wśród dokumentów senackich znalazła się opinia Biura Legislacyjnego Senatu (z dnia 25 stycznia 2016). Zadaniem tego biura jest pomaganie senatorom poprzez sporządzanie opinii i analiz prawnych, a także sygnalizowanie problemów, które senatorowie powinni rozważyć.

Biuro Legislacyjne punktuje ustawę

Warto zajrzeć do dokumentu Biura Legislacyjnego na temat ustawy inwigilacyjnej (patrz [TUTAJ](#)).

Wicedyrektor biura Adam Niemczewski dosłownie punktował projekt. Oto najciekawsze spostrzeżenia.

– Nowelizacja miała dostosować Ustawę o Policji do wyroku Trybunału, ale sama narusza ten wyrok. Przykładowo pozwala ona na zachowanie danych określonych jako „istotne dla bezpieczeństwa państwa” oraz „istotne dla obronności Państwa”. Tymczasem Trybunał uznał, że niezgodne z konstytucją jest to, że przepisy nie przewidują zniszczenia danych niemających znaczenia dla prowadzonego postępowania.

– Art. 15 ustawy umożliwia stosowanie przepisów dotychczasowych do postępowań wszczętych i niezakończonych przed dniem wejścia w życie ustawy oraz do zgromadzonych danych. Tymczasem Trybunał wyraźnie stwierdził, iż po 6 lutego 2016 r. tracą moc przepisy dotyczące pozyskiwania tych danych.

– Ustawodawca posługuje się dwoma modelami przedłużania czasu trwania kontroli operacyjnej. Drugi model pozwala wydawać kolejne postanowienia o przedłużeniu kontroli na następujące po sobie okresy, z których żaden nie może trwać dłużej niż 12 miesięcy. Oznacza to, że kontrola może być przedłużana w nieskończoność. Trybunał stwierdził, że ustawa powinna precyzować maksymalny czas prowadzenia takich czynności.

– Przepisy dotyczące kontroli operacyjnej respektują zasadę subsydiarności, czyli są stosowane „gdy inne środki okazały się bezskuteczne albo będą nieprzydatne”. Niestety uzyskiwanie billingów lub danych lokalizacyjnych będzie się odbywać bez tej zasady. Trybunał wyraźnie dał do zrozumienia, że zasada subsydiarności powinna być stosowana do różnych form pracy operacyjno-rozpoznawczej o podobnym skutku dla jednostek.

– Aby poprawić tę kwestię w projekcie wystarczyłoby w

odpowiednim miejscu dodać słowa „gdy inne środki okazały się nieskuteczne albo będą nieprzydatne”.

– Kontrola służb ma następować po uzyskaniu dostępu do danych, a nie przed. Można wątpić w sens takiej kontroli, ale Biuro Legislacyjne Senatu dodatkowo wątpi czy sąd będzie w stanie należycie ocenić przedstawione mu materiały, szczególnie przy braku określenia kategorii czynów, które umożliwiają sięganie po dane.

Czy to wszystko brzmi znajomo? Tak, ponieważ podobne uwagi padały z różnych stron. Podobne problemy wskazywała Rada ds. Cyfryzacji działająca przy ministerstwie cyfryzacji (uchwała rady [TUTAJ](#)). Również Rzecznik Praw Obywatelskich wskazywał na potrzebę wprowadzenia uprzedniej kontroli oraz zasady subsydiarności.

Dr Edyta Bielak-Jomaa, Generalny Inspektor Ochrony Danych Osobowych, powiedziała w wywiadzie: „W opinii GIODO, zaproponowana w projekcie forma kontroli nad pozyskiwaniem przez policję i służby specjalne danych telekomunikacyjnych, pocztowych lub internetowych jest niewystarczająca. Proponowany model przewiduje jedynie fakultatywną kontrolę następczą realizowaną przez sądy (...) Kolejną kwestią, która budzi zastrzeżenia Generalnego Inspektora jest brak określenia w projekcie okresu, przez który uprawnione podmioty mogą przetwarzać pozyskane dane telekomunikacyjne, pocztowe i internetowe. Stoi to w sprzeczności z wyrażoną w ustawie o ochronie danych osobowych zasadą ograniczenia czasowego (...) Generalny Inspektor wskazuje także na konieczność uzupełnienia projektu o obowiązek informacyjny wobec osób, których dane zostały pozyskane przez Policję i służby – mówiła dr Bielak-Jomaa, obecny GIODO.”

Sytuacja wygląda teraz następująco. W Senacie jest projekt, który został skrytykowany przez wiele stron. Jest na dobrej drodze do wejścia w życie. Partia rządząca będzie mówić, że przecież chodzi o bezpieczeństwo i porządek. Niestety

bezpieczeństwo zwykle wydaje się argumentem mocniejszym niż prawa człowieka. Zwykle ludzie przypominają sobie o prawach człowieka gdy zaczyna dochodzić do nadużyć.

Pisałem już o tym, że zła ustawa to zawsze zła ustawa. Nie ma znaczenia kto ją wprowadzi. Nawet jeśli wierzymy w uczciwość obecnych władz, nie możemy zapewnić, iż każda kolejna władza będzie uczciwa. Jeśli chcesz ocenić zalety narzędzi takich jak „ustawa inwigilacyjna”, to zadaj sobie pytanie: „Czy chciałbyś, aby najbardziej znienawidzona przez Ciebie partia dostała takie narzędzie?”.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl